

Bezpłatny tygodniowy dodatek dla spraw rolniczych, pszczelarskich
ogrodniczych oraz hodowli ptactwa domowego

Uprawiamy rośliny przemysłowe i lekarskie

Mamy nadmiar zbóż chlebowych, stąd ich niskie ceny. Natomiast sprowadzamy dużo produktów rolnych z zagranicy, które powinniśmy wyhodować w kraju. Chodzi mianowicie o rośliny przemysłowe i lekarskie.

Do przemysłowych zaliczyć należy m. in. przede wszystkim takie rośliny, które zawierają rozmaitego rodzaju tłuszcze — jak mak, len, rzepak, słonecznik itp., nie mówiąc już zgoła o uprawie jaknajwięcej drzew owocowych, abyśmy nie potrzebowali sprowadzać takich mas owoców z zagranicy i wydawać na nie tak nam potrzebny w kraju grosz.

Do rzędu roślin leczniczych należy bardzo poszukiwana i dobrze opłacalna **biała gorczyca**.

Gorczyca biała należy do roślin krzyżowych różniąc się od dzikiej większym wzrostem, kształtem liści oraz jasną barwą nasienia. Jest rośliną roczną, wyrastającą około 1 m wysoko, kwitnie jasnożółto przez czerwiec i lipiec. Nasienie koloru białawo-żółtego mieści się w owłosionych strąkach. Owłosione łodygi i szerokie, pierzaste liście stanowią doskonałą paszę. Ziarno — część użytkowa — posiada 36 procent tłuszczu oraz eteryczny olejek.

Pożytek: 1) ziarno, poszukiwane dla celów leczniczych, jest w medycynie zastosowane dwojako — zewnętrznie i wewnętrznie; 2) w przemyśle bardzo ceniona i masowo zakupywana jako główny składnik przy fabrykacji musztardy; 3) w rolnictwie stanowi bogatą w tłuszcze paszę, nadaje masłu kolor żółty; 4) kwiat jej obfituje w duże ilości nektaru i pierzgi, nadaje się do polnienienia miodności okolic mało miodnych i w pszczoły ubogich. Ziarno gorczycy białej, poszukiwane w wielkich ilościach przez przemysł i zakłady farmaceutyczne, ma stale zapewniony zbyt.

Gleba: Gorczyca biała nie jest zbyt wybredna na ziemię — z wyjątkiem bardzo suchej — udaje się na każdej glebie, jednak najlepiej w glinach próchniczych, zawierających wapno. Mimo swej niewybredności wymaga dobrej kultury, gruntu oczyszczonego z chwastów, których obecność odbija się niekorzystnie na młodej roślince, zagłuszając ją, zaś zanieczyszczając zbiór ziarna wpływają na obniżenie jego wartości i ceny.

Nawożenie: Na rok przed uprawą należy ziemię wynawozić. Najlepiej udaje się gorczyca biała po roślinach okopowych i strączkowych. Po roślinach

strączkowych nawożenie jest niepotrzebne — natomiast po zbożach wymaga kompostu z dodatkiem nawozów fosforowych. Świeżego obornika należy unikać, gdyż powoduje u gorczycy silny wzrost liści ze szkodą dla kwiatu i ilości ziarna.

Siew: Ziemię pod siew gorczycy białej podaje się w jesieni płytkiej orce, pokrywając kompost — zaś wiosną głębokiej orce i bronowaniu. **Okręś siewu przypada na koniec kwietnia, maj.**

Dla celów przemysłowych i farmaceutycznych siew się ją tylko rzędowo.

Oddalenie rzędów na ziemiach lichych 30 cm. — na dobrych do 40 cm. Odległość w rzędzie 8 do 10 cm. Na 1 ha wynosi 10 do 15 kg. ziarna. Na paszę siew się rzutowo lub w gęste rzędy. 18 do 25 kg na 1 ha. Zaletą gorczycy jest jej szybki wzrost. Nasienie powinno być przykryte bardzo płytko. Przy gruncie suchym wskazane jest walcowanie. Nasiona kiełkują zazwyczaj w 4 do 7 dni. Zdolność kiełkowania 57 do 96 proc., czystość siewu 79 do 91 procent, wartość użytkowa 57 do 98 proc.

Praca wiosenna polega na walce z chwastami, które starają się zagłuszyć młodą roślinę. Chwasty niszczymy planetem, pielnikiem oraz przerywamy zbyt gęsto rosnące rośliny. Planetem czyścimy — w pewnych odstępach czasu — parokrotnie, zaś na ostatku obsypujemy roślinę. Gorczyca biała nie jest na przymrozki zbyt wrażliwa.

Szkodniki: Gorczycę białą niszczy — w czasie jej rozrostu — pchełka, przed kwitnieniem — mszyca. Dlatego wybieramy pod uprawę miejsce otwarte i przewiewne, a celem zabezpieczenia przed mszycą wsiewamy konopie, których zapach odstrasza te owady.

Zbiór przypada na lipiec. Oznaką dojrzałości nasienia jest żółknięcie łodyg i łuszczyń. Zbioru nie należy opóźniać ze względu na łatwo pękające łuszczyzny. Sprzętu dokonujemy się tylko sierpem, następnie ustawia w kuczki a po przeschnięciu ładuje się osiornie na wozy wyścielone płachtami.

Jakie zioła lekarskie zbierać w lipcu!

Rosiczka

Zieleń, które w ostatnich zwłaszcza latach zdobyło sobie rozgłos w kołach lekarzy, jest rosnąca na mokrych łąkach, błotach i torfiskach, najczęściej między mchem bladozielonym, rosiczka (drosera

rotundifolia). To ziele poznać może każdy, kto przeczyta z uwagą nasz opis.

Jest to drobna roślina, mająca na dole jakby małe miseczki o wielkości guziczka kłoszuli, które są porośnięte gruczołowatymi, czerwonymi i jakby lepkiemi włoskami. Liścieczki na wszystkie strony rozchodzą się, wyrastając wprost z korzenia. Małe różowe miseczki przyziemne, pokryte są całkiem drobnymi muszkami, które ta roślina schwyciła na lep i wyssała, pozostawiając tylko skrzydełka. (Trzeba bowiem wiedzieć, że rosiczka jest kwiatkiem, który żywi się owadami i stąd ma nazwę mięsożernego). Pośrodku liści wyrasta głąbek kwiatowy gładki, dorastający do 10 cm., zakończony kłosem drobnych kwiatków białych. Spoczątku zwisają one, później się podnoszą. W środku mają żółte pylniki. Smak liści rosiczki jest kwaśny.

Do apteczki zbieramy całą roślinę; odrzuca się tylko kwiatki i głąbek. Dobrze jest zbierać rosiczkę jeszcze przed rozkwitnieniem. **Kwitnie już w lipcu i sierpniu**, wszakże wartość leczniczą posiada to ziółko także w lipcu i sierpniu. Suszymy ją rozpuszczając cienko ziele na papierze lub deszczulce. Roślina trawi owady dzięki zawartych w jej liściach i mackach silnych fermentów, które przeniesione do ludzkiego żołądka, pomagają mu także w trawieniu. Dlatego rosiczką nie pogardzają lekarze, którzy ją zapisują przy osłabionej czynności żołądka.

Rosiczka leczy także choroby wątroby, śledziony i wogóle przyczynia się do wzmocnienia ciała. Dziś jej używanie rozpowszechnione jest wszędzie.

W ostatnim czasie odkrył pewien lekarz czeski, że rosiczka dobra jest na choroby sercowe i leczy bardzo rozpowszechnioną wśród starszych ludzi chorobę zwapnienia żył. Lekarz ten sporządził z niej specjalny syrop, kupowany przez chorych w wielkiej ilości.

Używa się rosiczki w ten sposób, że 3—4 rosiczek naparza się pół szklanką waru i pije. Skutecznym ziołem lekarskim jest tylko rosiczka, która ma okrągłe liście; rosiczka długolistna nie ma wartości.

Suszarnia dla ziół leczniczych

Nasi czytelnicy nie przestają nas zapytywać, jak należy obchodzić się z ziołami, aby mieć dobry towar? Nie przestaniemy przestrzegać, że nie jest to rzecz łatwa. Stopniowo jednak warto i w tę pracę się wprawiać, ucząc się z książek i z doświadczenia. Ponieważ zbliża się sezon zbierania ziół leczniczych, podajemy kilka wskazówek, jak urządzić sobie zawczasu dobrą suszarnię.

Suszenie ziół w warunkach zwykłych, bez przysposobień sztucznych, musi odbywać się w pomieszczeniu, gdzie jest stały przewiew. Jest to warunek konieczny. Przewiew utrudnia rozwój grzybków, pleśni, przez którą „surowiec“, t. j. suszenina psuje się i traci wartość.

Suszarnię możemy urządzić na strychu, w stodole, szopie itp. Surowiec musi być rozłożony bardzo cienko, a nie a słońcu. Suszy się wtedy prędzej i tylko wtedy materiał otrzyma się ładny. Trzeba więc mieć jak najwięcej miejsca do rozłożenia go cienkimi warstewkami. Uzyskujemy to przez urządzenie rusztowań.

Na nich umieszczamy szufladowe rafki, z surowcem. Między nimi musi być oczywiście przewiew.

Rafkę można zrobić różnie. Z łat czy listew drewnianych zbijamy ramę wymiaru 1 m. długości, 1,1 m. szer., 8 cm. wysok. Dno z cienkich deszczulek co 1—2 cm. jednak od drugiej, albo z plecionki wiklinowej, czy z rzadkich worków od cukru, a najlepiej od cebuli. Ostatnie najlepsze: lekkie, tanie, a surowiec nie sypie się szczelinami, jak przy rafkach całodrewnianych.

Na pierwszy początek, — kiedy niema co myśleć o jakichś trudnych rusztowaniach — możemy rafki podbić jakimiś stójkami. Podbić np. jakieś stare korki od butelek, szpulki od nici, czy równa kawałeczki drewna. Chodzi tylko o to, żeby te rafki ustawić jedną na drugiej, ale żeby między jedną, a drugą była luźna przestrzeń i niezbędny przewiew, przeciąg powietrza!

Znaczenie pastewne dyni w gospodarstwie

Dynia znana jest dotychczas prawie wyłącznie w uprawie ogrodowej i znajduje większe lub mniejsze zastosowanie w gospodarstwie domowym. Z uwagi jednak na wysoką wydajność z jednostki przestrzeni uprawnej, należałoby zastanowić się, czyby dynia, a szczególnie pewne jej odmiany, nie znalazły większe znaczenie w dziedzinie odżywiania zwierząt, powiększając jednocześnie zapasy środków pokarmowych w gospodarstwie rolnem.

Uprawę dyni na większą skalę z przeznaczeniem dla żywienia zwierząt, spotyka się w Ameryce, Francji, Włoszech i Austrii, otrzymując bardzo duże zbiory, np. według Wenera w Austrii do 1000 ctr. metrycznych z hektara w czystej uprawie. Przy uprawie dyni jako śródplonu, zbiory będą siłą rzeczy znacznie mniejsze.

Dotychczasowe moje obserwacje z uprawy dyni na większych obszarach w ostatnich latach, pozwalają mówić, że uprawa dyni na paszę przedstawia wprost nieocenione znaczenie w gospodarstwie rolnem, szczególnie w dobie dzisiejszego ciężkiego trudu gospodarowania i walki o możliwą egzystencję. Przytoczone zdanie potęguje jeszcze więcej fakt, że dynia nie rości sobie tak bardzo wielkich wymagań co do gleby i pielęgnacji. Rośnie nawet na terenie piaszkowym, byleby zapewnił dostateczną ilość wilgoci i próchnicy. Pracy pielęgnacyjnej wymaga bardzo mało z uwagi na szybki rozwój i zupełnie zpacenie ziemi, co uniemożliwia wyrastanie chwastów.

Dynia jako roślina soczysta może w zupełności bardzo dobrym rezultatem zastępować względnie uzupełniać ograniczoną ilość okopowych w

gospodarstwie. Zbiór dyni w porównaniu z okopowymi jest o wiele łatwiejszy i wygodniejszy.

Nasuwa się teraz kwestja przechowania dyni, co do której niejedni z czytelników miałyby może pewne zastrzeżenia i wątpliwości. Ale znowu tak tragicznie nie przedstawia się sprawa przechowania dyni.

Ze względu, że dynia w stanie surowym może letzieć do końca listopada i początku grudnia, należy dynię przeznaczyć na początek okresu żywienia zimowego, poczem dopiero okopowe, które można dłużej przechowywać.

Jednakże i dynia daje się dłużej przechowywać, ale nie w stanie surowym lecz kiszonym. Kiszonki z dyni można przyrządzić w dołach nieprzepuszczalnych lub silosach, specjalnie w tym celu zbudowanych.

W Austrii, Włoszech i Francji oraz Ameryce Północnej służy dynia na paszę szczególnie dla trzody chlewnej i bydła. Nadaje się jako środek mlekopędny jak również i tłuszczotwórczy.

Według moich obserwacji podaję, że bydło zjada dynię w stanie surowym bardzo chętnie. Przed zadaniem bydłu należy owoc rozćwiartować. Dał się również wyraźnie zauważyć wpływ zwiększonej mleczności przy spasaniu dyni u krów mlecznych.

Trzodzie chlewnej zalecają autorzy niemieccy zadawać dynię parowaną względnie gotowaną. Według własnych obserwacji w praktyce trzoda chlewna, zarówno hodowlana jak i opasowa a także młodzież, jadła i je surową dynię bez jakichkolwiek ujemnych wpływów. Tak więc nie widzę potrzeby gotowania względnie parowania dyni na paszę. Dodatni wpływ dyni w tuczeniu trzody należy tłumaczyć zawartością skrobi (10,24%), oraz że w treści soku dyniowego znajduje się cukier gronowy od 1,75—4,99% i cukier trzcinowy od 1,04 do 5,57%.

Kiszonkę dyni przyrządza się z dodatkiem siewki lub dobrze oczyszczonych plew celem obniżenia wilgotności masy kiszonej. Owoce dyni należy najpierw nieco rozdrobnić, poczem mieszać z siewką, układać warstwami 40 cm grubości, przyczem każdą warstwę zaleca się skropić zakwaszonym mlekiem. Po 6 do 8 tygodniach kiszonka jest już gotowa do spasanja. Kiszonkę z dyni zaleca się spasać w nieco mniejszych ilościach na sztukę aniżeli w stanie surowym.

W razie zaistnienia nadmiaru paszy soczystej w pewnym roku, oczywiście można w danym razie dynię przeznaczać na sprzedaż, gdyż przeważnie przyniesie najlepszy rezultat pieniężny w porównaniu do okopowych, które wydają o wiele mniej jednostek z obszaru uprawy.

Pokrzywa jako pasza

Bezużyteczny chwast, jakimby się zdawało, że jest pokrzywa — stanowi znakomitą paszę zawierającą wiele, bo 2,4 procent białka i 138 jednostek skrobiowych na 1 kilogram, co w porównaniu z koniczyną i lucerną w porach ich kwitnienia, przewyższa je znacznie.

Jedyną trudnością w skarmianiu pokrzywy przez bydło i nierogaciznę jest to, iż parzy. Należy więc ją albo zalewać ukropem, albo też zakiszać, ubijając w beczce po dodaniu wody z serwatką. W

cieple, w ciągu doby kiszonka jest gotowa i nadająca się do skarmiania.

Pokrzywa wymaga bardzo dobrej ziemi. Należy zatem najmniejsze nawet kawałki ziemi w pobliżu obejścia zasiać, nasieniem zebranem osobiście, gdyż w sprzedaży go niema, i grunt przygotować należy. Pokrzywa bowiem jako środek odżywczy, jest znakomita zarówno dla bydła, jak świń i drobiu. Jest lepsza nawet od żywokostu kaukaskiego, który nie zawiera w takiej ilości składników białka, jak pokrzywa.

Jak poprawić osłabione konie?

Ażeby poprawić konie, osłabione i wychudzone, przede wszystkim należy dać im pewien odpoczynek i przez kilka tygodni żywić łatwostrawnym i posilnym pokarmem; można im dawać mieszankę, złożoną z 5k. owsa gniecionego, półtora kg. drobnego jęczmienia, tyleż otrąb pszennych i garstki soli kuchennej; na zakładkę dawać dobrego siana lub koniczyny, ile tylko zjada.

W Belgji mają dobry sposób na szybkie wzmocnienie i poprawienie osłabionych koni, a mianowicie przygotowują tam mieszankę następującą: Bierze się 2 kg. drobnego owsa, 1 kg. otrąb pszennych, jedną szklankę siemienia lnianego i pół łyżki soli kuchennej; wszystko to miesza się w drewnianym naczyniu i zlewa się wodą, ile wsiąknie; mieszanina taka nazywa się „mache“. Opisaną porcję daje się koniowi tylko jeden raz na dzień jako dodatek do zwykłej paszy; codzień należy przygotowywać świeżą taką porcję, a nigdy nie robić więcej na zapas, ponieważ łatwo może zakisnąć, a wtedy będzie szkodliwą.

Tak przyrządzany „mache“ konie jedzą zwykle z dobrym apetytem i szybko się poprawiają.

PRAKTYCZNE RADY

Nie brać trawy i słomy do ust

Idąc w upalny dzień na spacer za miasto, często zauważyć można, jak dzieci a nawet i dorośli zrywają trawę lub słomę i wkładają do ust. Czyż tak, nie zdając sobie sprawy, że narażają się na ciężką chorobę lub nawet na śmierć.

Na trawie, słomie i ziarnie żyje grzybek niedostrzegalny dla gołego oka. Grzybek ten tak zwany „Promienica“ jest groźnym zarówno dla ludzi jak i dla zwierząt. Biorąc dżdźbło trawy do ust, nie możemy wiedzieć, czy właśnie na tej trawce nie czai się groźne niebezpieczeństwo w postaci „Promienicy“.

Przez małą ranek w ustach, lub nawet przez zepsuty ząb, może dostać się ten straszny grzybek do naszej krwi. Małe zadrażnienie zaczyna się jątrzyć. Jeśli organizm jest odporny, kończy się tylko nabolesnym i źle gojącym się wrzodzie. Często jednak rany tworzą się i na zewnątrz, na brodzie, wardze lub policzku.

Rany te są bardzo bolesne i pozostawiają okropne blizny. W innym wypadku grzybek ten mo-

że się dostać przez gardło i nos do mózgu i wówczas choroba kończy się śmiercią. Tak samo grozi człowiekowi śmierć, jeżeli grzybek ten dostanie się przez drogi oddechowe do płuc, lub przez przelyk do żołądka. Co gorsza, chorobą wywołaną przez promieniec można zarazić otoczenie.

Dlatego też trzeba surowo przestrzegać dzieci, aby nie brały do ust trawy, słomy itd. — i aby nie narażały się przez to na ciężką chorobę lub śmierć.

Co robić latem koło malin?

Bardzo często zauważyć można, że całkowita pielęgnacja malin wraz ze spulchnieniem i nawożeniem ziemi odbywa się wiosną, powodując wielki nawał pracy w tym okresie. Później już się w malinach nic nie robi. Jeżeli gospodarz chce mieć większe korzyści z malin, winien także spulchnianie wierzchnie i tępienie chwastów przeprowadzać latem aż do jesieni. Bowiem praca ta wpływa na zwiększenie wydajności oraz jakości owocu. Kiedy już owoce dojrzewają, a więc w końcu lipca początku sierpnia, należy pomiędzy rzędy malin posiać rzędowo łubin. W rezultacie takiego postępowania, do zimy łubin wyrośnie bardzo wysoko i zakryje prawie całą powierzchnię ziemi, jeżeli był gęsto siany. Gdy mrozy zaczynają się pojawiać, można łubin przekopać pod malinami. Tą drogą ulży sobie gospodarz w nawale pracy wiosną i w dużym stopniu zwiększy wydajność oraz polepszy jakość swojej plantacji malinowej.

Jak tępić mrówki?

Na liczne życzenia czytelniczek podajemy sposoby tępienia mrówek, które wyrządzają szkody w ogrodach, piwnicach, spiżarniach.

1) W miejscu, gdzie się mrówki najczęściej schodzą, położyć kawałek węgla drzewnego, a w tej chwili się wyniosą.

2) Można je wytępić gąbką umoczoną w słodkiej wodzie i dobrze wyciśniętą, a gdy mrówki gąbkę obsiadą, prędko ją w gorącej wodzie zanurzyć. Czynność tę powtórzyć kilka razy.

3) Do słodkiej wody dać nieco trucizny, np. arseniku, lub kalomelu, albo boraksu, zamaczać w gąbkę, nieco ją z wody wycisnąć, a gdy mrówki ją obsiadą potrują się i maczanie gąbki w gorącej wodzie jest niepotrzebne.

4) Na pół litra wrzącej wody wsypać ćwierć kg soli i tym wrzątkiem zalać gniazdo mrówek.

5) Z nowszych środków używa się z dobrym skutkiem alizolu i proszku z aloesu. 10 gr proszku z aloesu zmieszać ze 100 gr syropu i miejsce nawiedzone przez mrówki nasmarować tym płynem.

Jak ułatwić szorowanie zakopconych garnków.

Wiemy wszystkie, które z kuchnią mamy do czynienia, ile kłopotu i roboty przysparzają nam garnki umorzone sadzami. Jedną z moich znajomych wymyśliła wcale praktyczny sposób, ułatwiający utrzymanie w czystości garnków. W blaszanej puszcze lub starym garnku rozmieszać trochę popiołu z brykietów z wodą i przed użyciem garnka posmarować go od spodu za pomocą szczoteczki. Po ugotowaniu obiadu wyciera się spód użytego garnka starą gazetą i opłókuje w czystej wodzie. Garnki będą czyste, nie osmolać rąk, ani wody.

Walka z kanianką

Kanianka jest bardzo niebezpiecznym pasorzytem roślinnym, narażającym rolnika na duże straty. A ponieważ opanowuje nie tylko koniczynę,

ale i łąki, przeto trzeba ją tępić, jak się tylko ją zauważy. Najtańsz. i prostym sposob. walki z tym pasorzytem jest następujący: miejsce, gdzie zauważono kaniankę należy wykosić, posypać grubo suchą sieczką, polać obficie naftą i zapalić. Pamiętać należy, że wykoszonej trawy ani koniczyny nie można dawać inwentarzowi, gdyż niestrawione nasiona kianianki znowu z nawozem mogą się dostać na pole. Nasiona koniczyny z kanianką nikt nie kupi, walkę zatem należy rozpocząć natychmiast, gdy się pasorzyta zauważy, przed zawiązaniem nasienia.

Pojenie inwentarza

Woda do pojenia bydląt musi być czysta, świeża i wolna od jakiegokolwiek zapachu lub obcego smaku. Woda przeznaczona dla inwentarza, musi posiadać odpowiednią temperaturę. Bardzo zimna woda nie jest dla zwierząt wskazana, gdyż gwałtowne ochłodzenie wewnętrzne może zwierzętom zaszkodzić, szczególnie, gdy są zmęczone. Należy więc zbyt zimną wodę zawczasu przygotować, aby miała czas zmienić temperaturę. W okresie zimowym dobrze jest mieć basen lub beczki w oborze, do których wlewamy wodę, aby miała czas się nieco ogrzać. Zbyt ostrą wodę można zmienić przez dodatek małej ilości potasu. Woda jest bardzo ważnym czynnikiem dla zdrowia zwierzęcia, a regularnie, do syta napojone zwierzę ma zawsze wygląd zdrowego, dobrze odżywianego. Ilość wody zależna jest od karmy i pory roku. Zasada jest dać pić tak długo zwierzęciu, jak długo samo chce, za wyjątkiem pojenia po paszach soczystych i wzdymających.

Dobra maść na kopyta końskie

Bardzo często rogowi kopyta brakuje sprężystości, a mianowicie wierzchnia warstwa rogu jest sucha i pęka. Aby temu zapobiedz, na ciera się końskie kopyta, po uprzednim wymyciu i wysuszeniu, różnymi maściami. Dobra czysta wazelina nadaje się do tego celu. Jako bardzo dobrą maść na kopyta doradza się następującą mieszaninę, wypróbowaną, którą każdy może sobie sam sporządzić. 5 części smalcu wieprzowego (może być gorszej jakości, nie nadatny do jedzenia), 3 części łoju wołowego, 4 części tranu rybiego, 1—2 części oleju lnianego. Olej dodaje się zależnie od tego, jak gęstą maść chcemy mieć. Wymienioną mieszaninę dokładnie się wygniata i przechowuje w szczelnie zamkniętym, nieprzezroczystym naczyniu.

Dojenie krów pierwiastek

W każdej oborze trafia się na krowy, a którymś rady dać sobie nie można podczas pierwszego dojenia. Zachowują się tak niespokojnie, że dojący nie może do nich przystąpić celem wykonania swego zadania. Często dopiero kilku ludzi potrzeba, by przeprowadzić wydojenie. Do tego samego celu można dojść drogą znacznie prostszą i mniej kłopotliwą, mianowicie przez ostrzyżenie wymienia z włosów na nim rosnących i to do tej wysokości, jak daleko sięgają przy pracy ręce dojącego. Sposób ten jest nadzwyczaj skuteczny, szczególnie u krów posiadających silne owłosienie na wymieniu, u których dojący skubiąc podczas dojenia za włosy, a częściowo nawet je wyrывая, sprawia krowom ból. Przez ostrzyżenie włosów unika się katwo kłopotu.